

AGNIESZKA TAMBOR
Uniwersytet Śląski
Katowice

Filmowa półka sezonu 2010/2011

Rok 2010 przyniósł widzom zarówno rozczarowania, jak i momenty pozytywnego zaskoczenia. Frekwencja w kinach pogorszyła się względem 2009 roku, ale nadal możemy być z siebie dumni. Najchętniej oglądanym polskim filmem roku były oczywiście *Śluby panieńskie*, które nieznacznie przekroczyły poziom miliona widzów¹. Wynik ten oczywiście nie dziwi, gdyż znaczną część widowni stanowili uczniowie szkół. Natomiast już drugi wynik rankingu najchętniej oglądanych filmów w 2010 roku, to sprawa na którą litościwie należałoby spuścić zasłonę milczenia. Prawie dziewięćset sześćdziesiąt tysięcy widzów² powinno się wstydzić i miejmy nadzieję, że wstydzi się do tej pory. Wynik taki bowiem osiągnął film *Ciacho* w reżyserii Partyka Vegi. Bardzo dynamiczna promocja, szczególnie w naczelnej polskiej stacji komercyjnej TVN, plejada gwiazd (Tomasz Karolak, Marta Żmuda-Trzebiatowska, Paweł Małaszyński, Dorota Stenka, Tomasz Kot i Wojciech Meczaldowski to tylko niektóre z nich) niestety nie zmienia tego, że *Ciacho* z całą pewnością jest najgorszym filmem roku 2010. Film reklamowany jako najśmieszniejsza, najbardziej skandalizująca i w ogóle naj... komedia roku okazał się całkowitym scenariuszowym buble. Z kolei najgorszy wynik ubiegłego sezonu osiągnął dokumentalny film *Na północ od Kalabrii* – pięciuset trzydziestu dwóch widzów. Słaby wynik jest zapewne spowodowany tym, że dokument w reżyserii Marcina Sautera nie był wyświetlany w szerokiej dystrybucji

¹ Dokładnie: 1 001 434. Informacje czerpałam ze strony Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej (<http://www.pisf.pl/pl/kinematografia/box-office/filmy-polskie?cat=3540>, dostęp: 18.04.2011).

² Dokładnie: 956 395.

kinowej i pojawiał się przede wszystkim na festiwalach filmowych. Szkoda, bo *Na północ od Kalabrii* opowiadający w zabawny i uroczy sposób o mieszkańcach małego miasteczka – to film pełen uśmiechu i prawdy o ludziach. Polacy, jak wiadomo, za trudnymi filmami nie przepadają (a za takie właśnie powszechnie uważa się filmy dokumentalne), co na pewno było powodem tak słabego wyniku sprzedaży.

Skrzydlate świnie, czyli kibic potrafi...

Po *Boisku bezdomnych* Kasi Adamik widzowie i fani piłki nożnej z niecierpliwością oczekiwali na kolejny film o ukochanym sporcie. No i doczekali się *Skrzydlatych świń* Anny Kazejak. Jak na popularność, jaką cieszy się piłka nożna w Polsce, filmów o tej tematyce robimy niezwykle mało – może bojąc się konfrontacji z kultowym *Piłkarskim pokerem*?

Skrzydlate świnie to opowieść o kibicach drużyny z Grodziska Wielkopolskiego, którzy pewnego dnia dowiadują się, że ich ukochany klub przestaje istnieć. Każdy oddany kibic może sobie wyobrazić, jak czują się w tej sytuacji bohaterowie filmu. W tym samym czasie główna postać – Oskar – przyjmuje propozycję pracy od szefa wielkiej firmy i staje się „animatorem” kibiców drużyny zakładowej. Nietypowość propozycji polega na tym, że ludzie, których ma wyszkolić na kibiców, wcale nimi nie są i zostali po prostu w ramach obowiązków służbowych wysłani na trybuny. Ta praca – uznawana przez prawdziwych kibiców za zdradę ideałów – ściąga na Oskara wiele kłopotów i powoduje zatargi z przyjaciółmi z Grodziska, którzy uważają taką działalność za uwłaczającą dla prawdziwego fana sportu.

W roli głównej w tym filmie możemy zobaczyć Pawła Małaszyńskiego, który z całą pewnością dzięki niej miał okazję pokazać swoje zupełnie nowe oblicze. Aktor kojarzony do tej pory przede wszystkim z serialem telewizyjnym *Magda M.* i kilkoma rolami w mniej lub bardziej udanych filmach, tym razem zagrał rewelacyjnie i nie każdy spodziewałby się chyba, że tak dobrze może wcielić się w postać ulicznego chuligana.

Nie sposób nie zauważyć, że *Skrzydlate świnie* to drugi z kolei film o piłce nożnej³ wyreżyserowany przez kobietę. Anna Kazejak mówi o swoim pomysśle tak: „Fascynują mnie ludzie z pasją. A takimi niewątpliwie są kibice sportowi. Zatem, gdy kilka lat temu przeczytałam w gazecie krótką notkę na temat niemieckich kibiców piłkarskich, których klub zamknięto, wobec czego postanowili oni zostać kibicami do wynajęcia, w mojej głowie natych-

³ W Polsce postrzeganej nadal stereotypowo jako wyjątkowo męski sport.

miast powstał załączek fabuły filmu. W tej krótkiej notce było wszystko, czego potrzebowałam: emocje i potencjalny konflikt. Fakt, że jestem kobietą, nie miał tu większego znaczenia” (Kazejak 2010). Film ten, podobnie jak jego poprzednik w reżyserii Adamik, to nie tylko opowieść o piłce, to historia przyjaźni, miłości, gwałtownych zmian w życiu, a przede wszystkim specyficznym pojmowanej wierności, która może stać się źródłem poważnych kłopotów.

Różyczka, czyli miłość w PRL-u

Najnowszy film Jana Kidawy-Błońskiego przenosi widzów w mroczne czasy PRL-u. Opisuje trudną rzeczywistość na kanwie historii trójkąta miłosego pomiędzy kobietą (w tej roli jedna z najpiękniejszych polskich aktorek – Magdalena Boczarska), agentem Służb Bezpieczeństwa (jak zwykle doskonale Robert Więckiewicz) i starszym pisarzem (Andrzej Seweryn). Kamila dostaje zadanie inwigilacji pisarza – Adama Warczewskiego. Sytuacja komplikuje się, kiedy Kamila (pseudonim „Różyczka”) zakochuje się w Adamie i nie chce już dłużej na niego donosić.

Po ukazaniu się *Różyczki* wszyscy krytycy i widzowie wiązali historię przedstawioną przez Błońskiego z postacią polskiego pisarza Pawła Jasienicy, który nieświadomy sytuacji, ożenił się z donoszącą na niego agentką. Jednak rodzina pisarza bardzo gwałtownie odcięła się od wszelkich porównań. Oświadczenia córki Jasienicy wywołały ogromne kontrowersje związane z filmem, zanim ten pojawił się w kinach. Na pewno dzięki temu więcej osób zobaczyło *Różyczkę*; sam Kidawa-Błoński twierdzi, że wprawdzie inspirował się życiem kilku znanych postaci⁴, ale jego film z całą pewnością nie jest historią opartą ściśle na życiu polskiego historyka.

Historia *Różyczki* skonstruowana jest w taki sposób, aby nawet widzowie, którzy nie pamiętają już czasów PRL-u, zrozumieli dylemat moralny tytułowej bohaterki. Ogromna w tym zasługa aktorów, ale także doskonale odtworzonych w filmie realiów historycznych, które przenoszą widzów w zupełnie inną epokę.

Chrzest, czyli debiut i co dalej

Po głośnym i obsypanym nagrodami debiucie fabularnym Marcina Wrony *Moja krew*, wszyscy widzowie spodziewali się spektakularnego numeru dwa. Nie każdy młody reżyser poradziłby sobie z taką presją, a jednak udało się.

⁴ Wymieniał m.in. Siergieja Jesienina i Bertolda Brechta.

Podobnie jak w *Mojej krwi*, bohaterowie filmu stają przed trudnymi życiowymi wyborami i zmagają się z sytuacjami, które wydają się ich przerastać. *Chrzęst* porusza problematykę znaną już z poprzedniego filmu reżysera. Marcin Wrona twierdzi, że temat zastępowania go fascynuje (Rojek, 2011) i zapobiega w ten sposób narzekaniu tych, którzy powtórzenie motywu przewodniego w dwóch filmach uznałyby za nieodpowiednie; udowadnia, że zdublowanie tematu nie jest zabiegiem przypadkowym. Reżyser nie udaje, że jego działanie było niezamierzone – jak wynika bowiem z wywiadów (Rojek, 2011), zamierza stworzyć trylogię, której kolejne części będą do siebie nawiązywały nie tylko tematem. Poza problemem ukazany w obu filmach, łączy je jeszcze aktor – Wojciech Zieliński. Siła dzieła tkwi na pewno w konstrukcji postaci – na uznanie zasługuje Tomasz Schuchardt, odtwarzający jedną z dwóch głównych ról męskich, nagrodzony za swoją kreację na trzydziestym piątym Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

Chrzęst to trudny film, z zakończeniem niezwykle dalekim od *happy endu*. Wrona utrwała w nim swój własny, specyficzny styl i – jeśli utrzyma poziom – ma szansę stać się reżyserem nie tylko niezwykle popularnym, ale także proponującym widzom rozpoznawalne kino wysokiej jakości.

Matka Teresa od kotów, czyli na początku było morderstwo

„Nazywam to antykryminalem. W klasycznym kryminale nie wiadomo, kto zabił, i jakie miał motyw. U mnie jest odwrotnie: od początku wiadomo, kto jest sprawcą. Synowie zabijają matkę. Chciałem, żeby widz zadawał sobie te mniej oczywiste pytania” (Sala 2010) – tymi słowami reżysera, Pawła Sali, można pokrótce scharakteryzować jego debiut fabularny – film *Matka Teresa od kotów*.

Film zaczyna się od aresztowania dwóch młodych chłopców, którzy w brutalny sposób zabili swoją matkę. W trakcie oglądania dzieła widz cofa się, zagłębia coraz bardziej w życie głównych bohaterów i zaczyna poszukiwać motywów ich straszliwej zbrodni. Reżyserowi, jak sam mówi, zależało nie na kryminalnej fabule w stylu Sherlocka Holmesa, ale przede wszystkim na ukazaniu portretu psychologicznego morderców. Każda kolejna scena przedstawia wydarzenia, które mogły wpłynąć na poczynania Artura i Marcina.

Film jest oparty na głośnych w Polsce wydarzeniach sprzed kilku lat, kiedy to dwóch braci zabiło matkę, a jej poćwiartowane zwłoki schowało w szafie. Poza nawiązaniem do autentycznych wydarzeń Sala odwołuje się także w oczywisty sposób do filmu *Matka Joanna od Aniołów* (na podstawie opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza). W dziele Jerzego Kawalerowicza padało

zdanie, że „może to nie demony, może to brak aniołów jest odpowiedzialny za ujęte w filmie problemy. U Sali jest podobnie, przyczyn można jedynie dociekać, naznaczając całą sytuację szeregiem mniej lub bardziej subiektywnych interpretacji. Z tą tylko różnicą, iż w *Matce Teresie od kotów* świat przedstawiony jest wykreowany w tak niejednoznaczny sposób (...), że człowiek zaczyna się zastanawiać, czy jest w ogóle sens poszukiwać tych odpowiedzi” (Kuźma 2010).

W rolach głównych zobaczyć możemy Mateusza Kościukiewicza (Artur), przed którym z każdą kolejną rolą rysuje się coraz bardziej świetlana przyszłość, Filipa Garbacza (Marcin), który debiutował w filmie *Świniki* Roberta Glińskiego i za tę rolę otrzymał nagrodę dla debutanta na trzydziestym czwartym Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Obaj aktorzy doskonale wczuli się w swoje role, co sprawia, że *Matkę Teresę od kotów* ogląda się z tym większym zainteresowaniem. Dodatkowym atutem filmu są z całą pewnością zdjęcia debutanta – Mikołaja Łepkowskiego, które nadają temu obrazowi duszny i niepokojący klimat, znany widzom na przykład z doskonałego filmu Krzysztofa Krauzego *Plac Zbawiciela*.

Joanna i Czarny czwartek, czyli historia Polski w dwóch odsonach

„W czasach, w których trudno o prawdziwe wzruszenia i emocje, Feliks Falk odnalazł klucz do ludzkiego serca. Ile jest w nas miłości? Jak wiele jesteśmy w stanie z siebie poświęcić? Czy jest cena, której nie zapłacimy, gdy w grę wchodzi życie ukochanej osoby? Czy naprawdę jesteśmy tak dobrzy, jak o sobie myślimy?” (*Joanna* 2010) – Trudno chyba o trafniejsze streszczenie filmu *Joanna* niż to powielane przez wszystkie portale internetowe. Fabuła *Joanny* osadzona jest w czasach II wojny światowej. Ta opowieść o młodej kobiecie, która znajduje w kościele małą żydowską dziewczynkę i postanawia się nią zaopiekować, wzrusza od początku do samego końca. Tytułowa Joanna zdaje sobie oczywiście sprawę z ryzyka, jakie niesie za sobą jej decyzja, jest niezwykle ostrożna, a jednak okazuje się, że same podejrzenia innych wystarczą, aby zamienić jej życie w niekończące się pasmo upokorzeń. W rolę Joanny wcieliła się niezwykle Urszula Grabowska – i to przede wszystkim ona sprawia, że historia jej bohaterki jest wiarygodna i chwytająca za serce. Aktorka za tę rolę otrzymała jak najbardziej zasłużoną nagrodę Orła, czyli polskiego odpowiednika Oscara⁵.

Feliks Falk już niejednokrotnie filmami takimi, jak *Wodzirej*, *Samowółka*, czy *Komornik* udowodnił, że potrafi poruszyć widzów, *Joanna* jest tylko potwierdzeniem tej tezy, kinem historycznym z najwyższej półki.

⁵ Orły przyznawane są przez Polską Akademię Filmową od 1999 roku.

Drugi ważny film opowiadający o historii Polski to *Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł*. „W grudniu 1970 roku na Wybrzeżu polskie wojsko wystrzeliło 46 tysięcy pocisków różnego kalibru do demonstrujących Polaków. Jeden z tych pocisków trafił w 18-latkę, który przeszedł do legendy” (*Czarny czwartek* 2010) – i tylko wyjaśnienia tej legendy zdaje się brakować w filmie Antoniego Krauzego.

Promocja filmu *Czarny czwartek* opierała się głównie na nowej wersji *Ballady o Janku Wiśniewskim* nagranej przez znanego wokalistę – Kazika. Piosenka nadawała filmowi bardzo emocjonalny ton. Do kina widzowie szli z refrenem „Janek Wiśniewski padł” na ustach... i tu czekała ich niespodzianka – piosenka nie została wykorzystana w filmie. Głos Kazika pojawia się dopiero podczas napisów końcowych, kiedy większość widzów w pośpiechu opuszcza kino. Niewykorzystanie tego motywu wydaje się niezrozumiałe, szczególnie jeśli pomyślimy o potencjalnych widzach nieznających dobrze (lub w ogóle) historii Polski. W związku z pominięciem piosenki, nie do końca wiadomo, dlaczego film nosi taki właśnie podtytuł, tym bardziej że główni bohaterowie posiadają zupełnie inne nazwiska⁶. Ta niejasność powoduje, że film – jeśli chcielibyśmy go pokazać studentom z zagranicy – wymagał będzie dodatkowego wprowadzenia i wyjaśnienia sytuacji kluczowej dla fabuły.

Mimo wspomnianego wyżej mankamentu film *Czarny czwartek* to naprawdę dobre kino, przywodzące na myśl kultowe już *Przesłuchanie* Ryszarda Bugajskiego. A nawet jeśli kogoś nie zachwyci sposób opowiadania Krauzego, kilka momentów, w których na ekranie kinowym pojawiają się Wojciech Pszoniak w roli Władysława Gomułki i Piotr Fronczewski w roli Zenona Kliszki, zrekompensują wszystkie pozostałe niedoskonałości.

Młyn i krzyż, czyli obraz na ekranie...

Lech Majewski kocha zaskakiwać i szokować swoich widzów. Tym razem zdecydował się na karkołomne zadanie przeniesienia na ekran kinowy obrazu Bruegla „Droga krzyżowa”. Majewski ożywia dzieło malarza i konstruuje niezapomniane przeżycie estetyczne i mistyczne.

Reżyser skupia się na losach postaci ukazanych na płótnie wybitnego niderlandzkiego artysty, a w tę historię wplata postać samego Bruegla (Rutger Hauer). Scenariusz filmu stworzył Majewski na podstawie książki Michaela

⁶ Mowa oczywiście o sytuacji cudzoziemca, który nie zna kontekstu powstania *Ballady o Janku Wiśniewskim*.

Gibsona. Sam Majewski twierdzi, że Gibson z niezwykłą przenikliwością zanalizował w swoim eseju obraz „Droga krzyżowa” i że właśnie dlatego poprosił autora o współpracę przy scenariuszu. Oczywiście główny wpływ na warstwę wizualną filmu miał właśnie Majewski: „Gibson namawiał mnie na zwykły film oświatowy, w którym on sam stałby przed obrazem i wyjaśniał jego sens. Powiedziałem mu, że nie robię takich filmów i przedstawiłem swoją wizję. Złapał się za głowę: z esaju o sztuce robić film fabularny? W ciągu jednej kilkugodzinnej rozmowy powstała konstrukcja filmu. Ale do realizacji było jeszcze daleko” (cyt. za: Sobolewski 2011).

Młyn i krzyż wpisuje się doskonale w eksperymenty z formą podejmowane coraz częściej przez wielu twórców. Aktorzy na planie filmu Majewskiego zmierzli się z trudnym zadaniem gry na *bluescreenie*, gdyż cała efektowna scenografia, którą mamy okazję podziwiać na ekranie, była dodawana komputerowo do filmu już po nakręceniu scen aktorskich. Tak naprawdę, żadne słowa nie są w stanie oddać wrażenia, jakie wywiera na widzu film Majewskiego. Jest to owoc trzyletniej pracy twórców nad jakością i estetyką tego isticie wizjonerskiego obrazu.

Fanów malarstwa i tych, którzy lubią twórczość Lecha Majewskiego zapewne nie trzeba zachęcać do obejrzenia filmu. Dla kinomanów, którzy za Majewskim nie przepadają, a jest to stosunkowo spora grupa widzów, dodatkową rekomendacją niech będzie fakt, że film został bardzo entuzjastycznie przyjęty na festiwalu w Sundance oraz na pokazach w paryskim Luwrze.

Weekend, czyli śmiać się czy płakać

Najgorszym filmem 2010 roku było wspomiane już wyżej *Ciacho*. Natomiast kandydat na najgorszy film roku następnego pojawił się na ekranach kin już 6.01.2011 r. – i jak do tej pory nie ma żadnej konkurencji. *Weekend* jest tak słaby, że nie sposób nie poświęcić mu kilku słów w tym zestawieniu. Poziom dowcipu w filmie jest żenujący, a momentami wydaje się, że scenarzysta – Lesław Kaźmierczak – czerpał inspirację wprost z ulicy.

Reżyserem filmu jest Cezary Pazura, któremu najwyraźniej wydawało się, że bycie dobrym komikiem spowoduje, że stanie się też dobrym reżyserem komedii. Pytany przed premierą o to, jakim gatunkiem filmowym będzie jego *Weekend*, Pazura mówił: „Tarantino pomieszał ze sobą różne gatunki i stworzył coś nowego – kino interesujące, wartkie, żwawe, o czymś. Kino rozrywkowe, nie bójmy się tego słowa. I właśnie chciałbym, żeby taki był *Weekend*. Jak jazda koleją górską” (Pazura 2000). Porównywanie swojej pracy do dzieł Quentina Tarantino już na pierwszy rzut oka wydaje się delikatnym

nadużyciem, po obejrzeniu filmu staje się jednak kpina z widzów, którzy dali się nabrać na słowa reżysera. Jeśli chodzi natomiast o porównanie *Weekendu* do jazdy kolejką górską... być może, ale co najwyżej zepsuta. A może jako widzowie świadomi powinniśmy odbierać wszystkie słowa Pazury-wiecznego komika jako żart?

Weekendowi z całą pewnością nie warto poświęcać więcej uwagi. Czarny koń wyścigu po trofeum najgorszego filmu 2011 roku został przez jednego z widzów nazwany perfidną torturą⁷. Miejmy nadzieję, że taka opinia zagości na stałe na łamach prasy i w Internecie, a może dzięki niej mniej ludzi obejrzy fatalny debiut Pazury.

Och, Karol 2, czyli komedia romantyczna po polsku

Komedie romantyczne od wielu lat w Polsce mają się bardzo dobrze. Filmów tego typu powstaje w naszym kraju coraz więcej, niestety trudno powiedzieć, aby za ilością szła także widoczna poprawa ich jakości. Utarte tematy, schematyczne postacie, niby wszystko tak, jak w komedii romantycznej być powinno, ale coś jednak sprawia, że inni potrafią, a my nie.

Z potopu tego typu filmów można jednak co roku wyłowić jeden albo dwa nieco odstające jakością od całej reszty. W tym roku warto wspomnieć na pewno o filmie *Och, Karol 2*, który obejrzało prawie milion siedemset tysięcy widzów, dzięki czemu cały czas znajduje się on na pierwszym miejscu listy najchętniej oglądanych polskich filmów w 2011 roku⁸. Komedia Piotra Weresniaka, której tytuł sugeruje, że jest drugą częścią komedii *Och, Karol* z 1985 roku, w istocie okazuje się uwspółcześnionym jej *remakiem*. Liczba widzów na filmach tego typu jest oczywiście pewnego rodzaju wyznacznikiem gustów publiczności. Piotr Weresniak – reżyser *Och, Karol 2* mówi: „Krytyka mnie nie obchodzi. Liczy się widownia. To ona wydaje wyrok na mnie i na mój film” (Weresniak 2011). Jak stwierdza w jednym z wywiadów, w Polsce krytycy atakują twórców za sam fakt zajęcia się kinem popularnym i rozrywkowym – i chyba ma trochę racji. Rzeczywiście twórca (aktor, reżyser czy scenarzysta), który kieruje swoje artystyczne kroki w kierunku tzw. kina komercyjnego, jest od razu dyskwalifikowany przez bardziej i mniej znanych krytyków.

Och, Karol 2 to komedia lekka, łatwa i przyjemna z plejadą polskich pięknych aktorek (z których jedne wypadają lepiej, inne gorzej), z Piotrem Adam-

⁷ Opinię taką znaleźć można w komentarzach do filmu na portalu filmweb.pl.

⁸ Listę można znaleźć na stronie Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej <http://www.pisf.pl/pl/kinematografia/box-office/filmy-polskie> (dostęp: 20.06.2011).

czykiem w roli głównej... – i mamy przepis na sukces; czy filmowi Wereśniaka udało się go odnieść? Jeśli spojrzymy na ilość sprzedanych biletów kinowych – musimy stwierdzić z całą pewnością, że tak.

Benek, czyli Śląsk w oczach Polski

Hałdy, brud, smutek, węgiel, bieda, prowincja – to Śląsk w oczach Polski. Wydawałoby się, że *Benek*, który wszedł na ekrany kin w roku 2010⁹ powinien prezentować już inny obraz regionu, a jednak tak się nie stało. Robert Gliński, rodowity warszawiak, nakręcił film o dobiegającym trzydziestki górniku, który postanawia na zawsze opuścić kopalnię i zmienić swoje życie. Film, opisywany jako uniwersalna historia o nadziei, przeleżał na półkach magazynowych ponad trzy lata. Obraz może rzeczywiście prezentuje pewne uniwersalne wartości i wzruszającą historię, której podporą jest z całą pewnością debiutujący na dużym ekranie Marcin Tyrol – odtwórca głównej roli. A jednak chciałoby się, żeby film poza tą „uniwersalną historią” prezentował jeszcze realia zbliżone w jakikolwiek sposób do rzeczywistości. *Benek* prezentuje właśnie taki świat, jaki – według większości mieszkańców pozostałych części Polski – można na Śląsku znaleźć: życiowych nieudaczników, familoki, dzieci stale ubrudzone miałem węglowym i ludzi niby radosnych, ale skazanych na życie w warunkach, których nie sposób zmienić. Nie znajdziemy w tym filmie miast, które przecież na Śląsku są, tylko małe smutne, szare uliczki. Główny bohater, który próbuje uciec od życia górnika, ima się różnych zawodów, a i tak kończy jako górnik – perspektyw na Śląsku bowiem brak...

Region i warunki życia w nim panujące, jakie pokazał Gliński w swoim filmie, to stereotypowy obraz Śląska i – o ile zgadzam się, że *Benek* jest wzruszający, opisuje życie pewnej tylko grupy społecznej – to dobrze byłoby, aby Śląsk w filmie zaczął się kojarzyć z czymś innym niż węgiel i szarość.

Sala samobójców, czyli wirtualny zawrót głowy

Film Jana Komasy jeszcze przed wejściem na ekrany kin został okrzyknięty kultowym. Od premiery krytycy rozplywają się nad jakością dzieła, jego treścią i innymi walorami. Czy jednak rzeczywiście *Sala samobójców* warta jest aż takich zachwytów?

Film opowiada historię Dominika – wrażliwego chłopca, który w związku z nieprzystosowaniem oraz pogłębiającymi się problemami w szkole i w środoku

⁹ Produkcja filmu jest datowana na 2007 rok.

wisku rówieśników, ucieka w wirtualny, bezpieczny dla niego świat. Zjawisko, a właściwie choroba, którą pokazuje dzieło Komasy, nazywa się *bikikomori* i polega na wyobcowaniu ze świata zewnętrznego. Objawia się zamknięciem w bezpiecznej, znajomej przestrzeni, np. we własnym pokoju, nawet na kilka lat i nieutrzymywaniem żadnych kontaktów z otoczeniem (Gajewski 2010). Choroba występująca w Japonii i Korei Południowej nie była do tej pory szerzej znana w Polsce. W naszym kraju nie występuje ona w takiej postaci, jak w krajach azjatyckich, gdyż niezbędne dla jej rozwoju są pewne uwarunkowania kulturowe. Mimo to podobno w pewnych postaciach pojawia się w różnych krajach poza Azją. Dla Dominika całym światem staje się jego pokój, a pomocy – zamiast u bliskich – postanawia szukać w Internecie. Tak trafia do tytułowej sali samobójców, która jest wirtualną rzeczywistością proponującą „opiekę” właśnie takim nieprzystosowanym jednostkom, jak on.

O ile fabuła filmu może przemawiać do młodych widzów, których życie jest nierozłącznie związane z komputerami, Internetem oraz portalami społecznościowymi¹⁰, o tyle zdaje się jednak nieco odległa od rzeczywistości, w jakiej żyją pokolenia nie tak silnie związane z dobrodziejstwami współczesnej techniki. Motywy kierujące zachowaniem bohaterów wydają się momentami bardzo przerysowane i zbyt uproszczone. Oczywiście nie jest to wina zagmatwanego czy niedopracowanego scenariusza, ale po prostu braku zrozumienia dla takiego rodzaju zachowania, jakie prezentują filmowe postaci.

Mocną stroną *Sali samobójców* jest za to aktor odtwarzający główną rolę – Kuba Gierszał, znany już polskim widzom z filmu *Wszystko co kocham*. Można mieć tylko nadzieję, że dalsze jego występy będą równie udane.

Filmografia

- Benek*, 2007, reżyseria: Robert Gliński, zdjęcia: Jan Budzowski, obsada: Marcin Tyrol, Mirosława Żak, Magdalena Popławska.
- Chrzęst*, 2010, reżyseria: Marcin Wrona, zdjęcia: Paweł Flis, obsada: Wojciech Zieliński, Tomasz Schuchardt, Aleksandra Radwańska, Adam Woronowicz, Natalia Rybicka.
- Czarny czwartek. Janek Wiśniowski padł*, 2011, reżyseria: Antoni Krauze, zdjęcia: Jacek Petrycki, obsada: Marta Honzatko, Michał Kowalski, Marta Kalmus, Wojciech Pszoniak, Piotr Fronczewski.
- Joanna*, 2010, reżyseria: Feliks Falk, zdjęcia: Piotr Śliskowski, obsada: Urszula Grabowska, Sara Knothe, Stanisław Celińska, Kinga Preis.

¹⁰ Przyczyną wszelkich kłopotów Dominika staje się portal Facebook.

- Matka Teresa od kotów*, 2010, reżyseria: Paweł Sala, zdjęcia: Mikołaj Łepkowski, obsada: Matusz Kościukiewicz, Filip Garbacz, Ewa Skibińska, Mariusz Bonaszewski.
- Młyn i krzyż*, 2011, reżyseria: Lech J. Majewski, zdjęcia Lech J. Majewski, Adam Sikora, obsada: Rutger Hauer, Michael York, Charlotte Rampling, Joanna Litwin.
- Och, Karol 2*, 2011, reżyseria: Piotr Wereśniak, zdjęcia: Tomasz Dobrowolski, obsada: Piotr Adamczyk, Marta Żmuda-Trzebiatowska, Małgorzata Foremniak, Anna Mucha, Katarzyna Zielińska, Małgorzata Socha, Katarzyna Glinka.
- Różyczka*, 2010, reżyseria: Jan Kidawa-Błoński, zdjęcia: Piotr Wojtowicz, obsada: Magdalena Boczarska, Andrzej Seweryn, Robert Więckiewicz, Grażyna Szapolowska, Jan Frycz.
- Sala samobójców*, 2011, reżyseria: Jan Komasa, zdjęcia: Radosław Ładczuk, obsada: Jakub Gierszał, Roma Gąsiorowska, Agata Kulesza, Krzysztof Pieczyński, Kinga Preis.
- Skrzydlate świni*, 2010, reżyseria: Anna Kazejak, zdjęcia: Michał Englert, obsada: Paweł Małaszyński, Olga Boładź, Piotr Rogucki, Karolina Gorczyca, Eryk Lubos, Cezary Pazura.
- Weekend*, 2011, reżyseria: Cezary Pazura, zdjęcia: Grzegorz Kuczeriszka, Dariusz Jadach, Rafał Michalski, obsada: Paweł Małaszyński, Michał Lewandowski, Małgorzata Socha, Paweł Wilczak, Jan Frycz.

Literatura

- (*Czarny czwartek* 2010) *Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł*, 2010, materiały dystrybutora, (on-line) <http://janekwisniewskipadl.pl/ofilmie> (dostęp: 10.04.2011).
- (Joanna 2010) *Joanna*, 2010, materiały dystrybutora, (on-line) <http://film.interia.pl/filmy/film/joanna,285851> (dostęp: 15.04.2011).
- Gajewski A., 2010, *Hikikomori – samotnicy na marginesie japońskiego społeczeństwa*, (on-line) <http://www.polska-azja.pl/2010/03/18/adam-gajewski-hikikomori-samotnicy-na-marginesie-japonskiego-spoleczenstwa/> (dostęp: 3 sierpnia 2011).
- Kazejak A., 2010, *Skrzydlate świni*, rozm. przepr. zespół wp.pl, (on-line) http://film.wp.pl/id,28357,title,Skrzydlate-swini,film_ciekawostki.html (dostęp: 18.04.2011).
- Kuźma D., 2010, „*Matka Teresa od kotów*”: *absencja aniołów*, (on-line) www.stopklatka.pl/wydarzenia/wydarzenie.asp?wi=66078 (dostęp: 18.04.2011).
- Pazura C., 2010, *Pazura a la Tarantino*, rozm. przepr. Staniszevska M., "Metro", (on-line) http://www.emetro.pl/emetro/1,85652,7874389,Pazura_a_la_Tarantino.html (dostęp: 15.03.2011).
- Rojek P., 2011, *Film "Chrzest" – potrójne życie. Recenzja.*, (on-line), <http://www.students.pl/kultura/details/45563/Film-Chrzest-potrojne-zycie-Recenzja>, (dostęp: 15.04.2011).
- Sala P., 2010, *Nazywam to antykryminalem*, rozm. przepr. Róźdzynska A., (on-line) www.pisf.pl/pl/pierwsze-ujecie/dziecie-sie/pawel-sala (dostęp: 18.04.2011).
- Sobolewski T., 2011, *Bruegel ma zawsze widownię*, „Duży Format”, dod. do „Gazety Wyborczej”, (on-line) http://wyborcza.pl/1,75480,9260623,Bruegel_ma_zawsze_widownie.html (dostęp: 05.04.2011).
- Wereśniak P., 2011, „*Och, Karol 2*” *śmiesz*, rozm. przepr. Chlewicki J., (on-line) <http://www.poranny.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20110423/KINO/887482583> (dostęp: 25.04.2011).

Film Shelf of the Season 2010/2011

The article presents another summary of film events in a year 2010. Films that can be found here are: *Benek*, directed by Robert Gliński, and concerning Silesian subject, *Chrzest (The Christening)* second film by young Polish director Marcin Wrona, *Czarny czwartek (Black Thursday)* which tells the story of the strikes in 1970, and *Joanna* by Feliks Falk that offers a new perspective on the Second World War. Besides these, some other descriptions of the films that were released in 2010 or in the beginning of 2011 can be found here: *Matka Teresa od kotów (Mother Teresa of Cats)*, *Młyn i krzyż (Mill and the Cross)*, *Och, Karol 2, Różyczka (Little Rose)*, *Sala samobójców (Suicide Room)*, *Skrzydlate świnie (Winged Pigs)* and *Weekend*. The author comments the most famous films of the season viewing them through the eyes of a foreigner who may be interested in watching them.

Key words: contemporary Polish cinema, Polish film, best-seller, comedy film, drama film